

GAZETA

10 GR. **DZIEN DOBRY!** **BIĄŁOSTOCKA**
DZIENNIK ILUSTROWANY

Silne obawy w Niemczech przed polsko-sowieckim paktem bezpieczeństwa

BERLIN, 1. 11. Zbliżony do urzędu spraw zagranicznych „Kölnische Ztg.”, nawiązując do oświadczenia

ministra Zaleskiego,

że rząd polski gotów jest podpisać pakt o nieagresji z Sowietami, pisze: Oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych wysuwa na nowo pytanie, czy i pod jakimi

warunkami

ZSRR, byłby gotów przyjąć propozycję polską

Sparawa ta, jak wiadomo, pozostaje w ścisłym związku z rokowaniami francusko - sowieckimi o pakt o nieagresji.

Rokowania polsko - sowieckie — wywodzi dziennik — dotychczas nie doprowadziły do

żadnego wyniku, ponieważ Polska żądała, aby ZSRR zawarł równocześnie pakt o nieagresji z państwami bałtyckimi

mi oraz z Rumunią. Zadanie to zostało przez Moskwę z miejsca odrzucone.

Również nowa propozycja, złożona

obecnie przez Polskę — zgodnie z warunkami francuskimi zawierała ten warunek oraz inne jeszcze, na które jednak ZSRR nie mógł się zgodzić.

PRAGA, 1. 11. Zamieszczając streszczenie expose ministra Zaleskiego, wygłoszonego na komisji spraw zagranicznych Sejmu, prasa tutejsza podkreśla, że naczelnym hasłem polityki zagranicznej Polski jest utrzymywanie dotychczasowych

polityki pokojowej oraz kategoryczne odrzucenie wszelkich zakusów na integralność granic Polski.

Nowy „dekret kryzysowy” rządu bawarskiego

BERLIN, 1. 11. — Rząd bawarski ogłosił dziś nowy „dekret kryzysowy”, który ma na celu pokrycie deficytu budżetowego w wysokości 4 milionów marek. Przedewszystkiem ma być

przeprowadzone daleko idące uproszczenie administracji. Znamienne jest, że z dniem 1 kwietnia 1932 będzie zniesione ministerstwo pracy i opieki społecznej.

W ogniu walki o niepodległość Krwawe zamieszki na Cyprze

ATENY, 1. 11. Na Cyprze został aresztowany burmistrz stolicy wyspy

ze względów politycznych. Angielski gubernator wyspy wydał do ludności rodzaj proklamacji

o ultimatum, w którym żąda w przeciągu 24 godzin, by ludność wróciła do swych normalnych zajęć.

W przeciwnym razie gubernator grozi

jaknajdalej idącymi represjami.

Równocześnie w ultimatum ludność została ostrzeżona, iż nie tylko ujęcie kogokolwiek z bronią w ręku, ale nawet próba wywołania przez ludność większego zgromadzenia, lub zamieszek będzie karana

najcięższymi karami.

Proklamacja wywołała wśród ludności niesłychane wzburzenie. Sklepy i warsztaty pracy są pomimo to dalej zamknięte i wszelkie życie publiczne zamarło. Jedynie dochodzą wiadomości

o krwawych zamieszkach w głębi wyspy.

LONDYN, 1. 11. Według oficjalnego komunikatu brytyjskiego dla spraw kolonialnych, zamieszki na Cyprze mają charakter sabotażowy, co zmusiło gubernatora do zarządzenia całego szeregu aresztowań oraz zastosowania represji.

ATENY, 1. 11. Zawiazał się tu komitet mający na celu akcję za przyłączeniem wyspy Cypr do Grecji, przyczem na czele tego komitetu stoi szereg wybitnych osobistości politycznych.

„Wilk”

spuszczony został na wodę

CHERBURG, 1. 11. Odbyla się tu uroczystość spuszczenia na wodę łodzi podwodnej „Wilk” budowanej w tutejszych stocznich.

Na pokładzie łodzi odprawiono mszę św.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz miejskich i portowych, przedstawiciele ambasady, kom. Frankowski, admirał Berthelot i inni.

Spisek komunistyczny w Bułgarii Wykrycie centrali terrorystycznej

SOFIA, 1. 11. Policja bułgarska wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku komunistycznego i centrali terrorystycznej

partii komunistycznej. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

10 górników poniosło śmierć w strasznym wybuchu gazów w kopalni

LONDYN, 1. 11. — Wskutek wybuchu gazów w kopalni Boshill w pobliżu Lochgelly w hrabstwie szkockiem Fife-shire

10 górników poniosło śmierć.

Boshill jest jedną z największych kopalń węgla w Szkocji, rozmiary zaś wczorajszego nieszczęścia są

najstraszniejsze, jakie kiedykolwiek notowały kopalnie Fife-shire.

Katastrofa wydarzyła się w chwili, kiedy ramna załoga opuściła kopalnię. Wybuch był tak gwałtowny, że detonacje

słyszano w promieniu kilku kilometrów.

Prace ratunkowe były bardzo utrudnione z powodu wydobywania się gazów.

Kanarki

zabrane przez pierwszą drużynę

ratunkową

zdechły uduszone gazami.

Dopiero po długich godzinach ciężkiej pracy udało się wydobyć

być

na głębokości 600 metrów

z pod gruzów zmasakrowane zwłoki 10 górników.

Wojska japońskie mają przekroczyć granicę sowiecką

LONDYN, 1. 11. — Według domisiejszych pism angielskich z Mandżurii, należy się liczyć z możliwością ofensywy wojsk japońskich w północnej Mandżurii.

Sztab japoński podobno prze-forsował u rządu zgodę na okupację dalszych terenów Mandżurii, twierdząc, iż koncentracja armii czerwonej nad granicą Mandżurii stwarza niebezpieczeństwo, iż Sowiety wtargną na terytorium Chin i uciekną w ten sposób Japonie.

TOKIO, 1. 11. — Według komunikatu japońskiej agencji pra-

wej w Mukdenie, armia japońska, operująca na północy Mandżurii, stoi przed koniecznością wysłania niektórych oddziałów poza granicę sowiecką.

Wiadomość ta zredagowana bardzo niejasno wzbudziła wielkie zainteresowanie i różnie jest komentowana.

Otrucie dziennikarza francuskiego

MARSYLJA, 1. 11. Duże poruszenie w kołach prasowych wywołał nagły skón dziennikarza Noela Garnier, znanego pacylisty,

który niedawno został wykreślony za swoje poglądy polityczne z listy kawalerów Legji Honorowej. Istnieje przypuszczenie, iż otrucie było przeciwności politycznej.

Ze szponów krwawego G. P. U. uciekają dyplomaci sowieccy

BERLIN, 1.11. Kierownik sowieckiej misji w Hamburgu, Leksza, rzucił nagle służbę i wyjechał do Paryża.

Leksza zajmował wybitne stanowisko w sowieckich urzędach gospodarczych i był kierownikiem sowieckiej misji handlowej w Belgii.

Ojcostwo

Morderca w rękach policji

KATOWICE, 1.11. W dniu wczorajszym zgłosił się do policji w Królewskiej Hucie 20-letni Jan Plaz, zamieszkały w Królewskiej Hucie i doniósł, że zabił ojca swego Jana Plazę.

Jednocześnie zgłosił, że zabił ojca swego, którym dokonał zbrodni. Policja skierowała dochodzenie.

Pod wskazanym adresem znalezione ciężko zranionego w okolicach Jana Plazę. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Zabicie bandyty

w czasie walki rewolwerowej

LWÓW, 1.11. Posterunkowy P. P. Wójnarowski ścigał w Jarosławiu oddawna poszukiwanego złodzieja N. Mudrego, który schronił się do zabudowań wiejskich i oddał do posterunkowego 5 strzałów.

Mudry nie słuchał wezwania, wobec czego rozpoczęła się ponowna strzelanina, w czasie której bandyta został zabity.

Krwawa walka policji z bandytami

Pos'erunkowy P.P. zabity

LUBOMŁ, 1.11. W nocy z 30 na 31 października patrol po-

licyjny składający się z 3 posterunkowych, natknął się koło wsi Kukuryki na 2 szukiwanych bandytów Sementuka Panasia i Dmitriuka Trofima. Bandyci do zbliżającego się patrolu oddali z zasadki kilka strzałów rewolwerowych. Policja odpowiedziała strzałami. Od kul bandytów padł posterunkowy Adamkiewicz. Sementuk i Dmitruk zabrawszy zabitego posterunkowego karabin, zbiegli w okoliczne lasy. Zarządzono poszukiwanie bandytów. Jeden z bandytów został zabity, drugi został ranny.

Nowe pismo polskie zacznie wychodzić na Łotwie

DYNEBURG, 1.11. Dział skazał się pierwszy numer nowego tygodniowego czasopisma polskiego na Łotwie.

Pismo to będzie wychodziło w Dyneburgu 3 razy tygodniowo.

Smiały napad na bank Rzeszy niemieckiej

BERLIN, 1.11. W hali kasowej Banku Państwa w Berlinie dokonano śmiałego kradzieży. Nie wykryci dotąd sprawcy ukradli wódnemu pewnej firmy tekę z 6900 marek w złotocie oraz czekiem bankowym na 15.000 marek.

Lloyd George lordem

LONDYN, 1.11. W kołach politycznych krąży pogłoski, iż Lloyd George mianowany ma być lordem. Nominacja ta ma być wyrazem uznania dla zasług osobistych przywódcy liberałów a jednocześnie honorowaniem wyścigu z przysięgą, w której znalazł się główny polityk po ostatnich wyborach przeprowadzając tylko 5-n postów.

Jak zeznał woźny, czuł on w drodze do banku, że jest śledzony, to też miał się na baczności. Ale ponieważ nie mu się nie przytrafiło, wkrótce zapomniał o tem. W kasie banku musiał długo czekać przy okienku na swoją kolej. Po załatwieniu włożył pieniądze i czek do teki i już wychodził z kasy, gdy jakiś człowiek — prawdopodobnie jeden z szajki — zwrócił mu uwagę, że ma tył naltota bardzo zawalony. Woźny popłynął nieostrożność kładąc teke na stole, aby zdjąć palto. Podczas tej chwili, inny złodziei zabraw tekę i podłożył zębami podobną na jej miejsce. Woźny zorientował się dopiero po wzięciu teki do ręki i skonstatowaniu, że jest całkiem lekka. Tymczasem złodziei ulotnił się bez śladu. Przy puszczają, że działają tu między narodowa banda złodziejska.

Otrzymał on rozkaz natychmiastowego powrotu do Moskwy, którego nie usłuchał. Agenci GPU, usiłowali wówczas, aby go zabić.

700 niemieckich firm metalowych prosi o odroczenie opłat długów

BERLIN, 1.11. Związek fabrykantów w Arnshergu, zrzeszający 700 firm przemysłu metalowego, zwrócił się do ministra gospodarstwa Rzeszy z żądaniem moratorium dla długów za ciążących przed 1 lipca b. r.

W petycji tej fabrykantów twierdzą, że spadek cen na rynku metalowym, bankructwo Danat-Banku oraz dewaluacja funta angielskiego oddziaływały katastroficznie na sytuację metalowego przemysłu niemieckiego, powodując jego egzystencję głównie na zbycie zagranicą, a jak

czas ścigać podstępnie Leksza na pokład jednego ze statków sowieckich i wywieźć do Moskwy, gdzie groziła mu kara śmierci.

wiadomo transakcje te były zawierane w funtach angielskich.

Szalona burza przeszła nad Zagłębem

SOSNOWIEC, 1.11. Nad Zagłębiem Dąbrowskim szalał gwałtowny wichur, który wyrządził znaczne szkody w komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Wiele słupów wiatr powyrwał.

PARYŻ, 1.11. Dwaj wyżsi urzędnicy sowieccy placówek we Francji odmówili powrotu do Moskwy.

Sa to: kierownik wydziału gospodarczego sowieckiej misji handlowej w Paryżu Rykkind, oraz kierownik wydziału drzewnego Prószyński.

Zima w pe'ni

8 st. mrozu--pół metra śniegu!

BERLIN, 1.11. Ubiegłej doby szalała na Śląsku niemieckim burza śnieżna. Wiatr osiągnął szybkość 30 m na sek.

Na podgórzu śląskim leży już śnieg.

Linie telefoniczne Sosnowiec — Warszawa i Sosnowiec — Kraków były uszkodzone przez 5 godzin. W godzinach popołudniowych wicher ustał.

miejskami pół metra grubości. Mroz 8 st. W zórach Olsztynian panuje również mroz 1 m warstwa śniegu przeciętnej grubości 40 cm.

O wielkich śniegach donoszą również z Czarnego Lasu.

Ponada w całej Polsce

Pomorskie, Wielkopolska, Polska Środkowa: rankiem pociąg spóźniony o godzinę, w związku z tym, że w całym kraju panuje mroz i śnieg.

Wielkie, Polskie, Wyższe Małopolska Śląsk, Podhale i Tatry: w całym kraju panuje mroz i śnieg. W Wielkopolsce mroz 8 st. W zórach Olsztynian panuje również mroz 1 m warstwa śniegu przeciętnej grubości 40 cm.

Adwokat oskarżony o sorzenie erzenie

BERLIN, 1.11. — Został tu postawiony w stan oskarżenia jeden z bardziej znanych adwokatów pod zarzutem sorzenia erzenia 300 tysięcy marek. Jeden z klientów tego adwokata skazał go na więzienie, oddał do rąk adwokata swój majątek w sumie 300 tysięcy marek, pragnąc w ten sposób uratować od konfiskaty. Ody obecnie klient ten wyszedł z więzienia, okaza-

ło się, że powierzona adwokatowi suma zniknęła. Afera budziła wielkie zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonego.

Dzień pomyśny

Dzień dzisiejszy jest dniem powagi i skądś zaważszemu w godzinach rannych przebiegała się do ostrych i rozważ. W godzinach tych możemy działać z większą, niż dotychczas, przemyślnie i mądrze.

Z tem nastrojem łatwiej się poczucie odpowiedzialności moralnej, oraz chęć poprawy swej sytuacji życiowej. Serwisy również dzień dzisiejszy układają plany i tworzą projekty na przyszłość.

Pokładnie zapowiadają, że również w przyszłości będzie podobnie.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Każdy ma prawo złości

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Czy kolejarz--właściciel domu ma prawo zajmować mieszkanie służbowe

„Maż mój jest pracownikiem kolejowym na stacji Terespol od marca 1930 roku, przedtem pracował na Innej stacji, lecz tam nie było szkoły dla dzieci, więc na własną prośbę został przeniesiony na stację Terespol, gdzie nam jest bardzo trudno wskazać mieszkanie.

Płacimy drogo 30 zł. miesięcznie a mieszkanie mamy szczupłe, wilgotne i bardzo zimne, dzieci mamy troje, najstarsze lat 10.

A jeden z pracowników tego samego stanowiska G. bezdzietny, ma swój własny dom, obecnie niezamieszkały i mieszka sobie wygodnie w obszernym mieszkaniu kolejowym, które opłaca 12 zł. miesięcznie.

Węc maż mój udał się do wyższych władz kolejowych z prośbą o wyłączenie G. z kolejowego mieszkania, do własnego, a przyznanie nowego mieszkania małżonkom.

Władze kolejowe uznały za słuszną, prośbę małżonki i G. otrzymał rozporządzenie, aby mieszkanie opuścić. I oto co z tego wynikło: G. rozpoczął usilne starania aby nadal zostać w mieszkaniu kolejowym, urządził fikcyjną sprzedaż swego majątku ponieważ ma 1 hektar ziemi, na której starała się nie odnosić skutku, więc z mieszkania się wybiła.

W końcu w jakiejś okrośny sposób przekłinała nas bole z żoną, życząc nam w tem mieszkaniu, co tylko może być najgorsze, mówiąc, że mała ta sprawa drwina kosztuje, co nie ma nic wspólnego z prawdą, bo maż mój zadanych niewłaściwych starań nie poczynił, tylko ja to wywodziłam z złośliwością i wrodością. Poza tem wszystkim G. rozłożył zemsta małżonki przy każdym spotkaniu „nie odzyskał mojej ręki, — mówi, — żeby się nawet zarył śledem łokci w ziemię, to ja cię znałab i zapłaci ci za moją krzywdę”. Wiecej ja obawiam się, że maż mój nie zabił, zwłaszcza że maż mój pisał służbie również i w nocy, więc zemsta można łatwo dokonać.

Powodem tego, że G. nie chce iść do swego mieszkania jest to, że dom jego stoi w punkcie błotnistym, ale przecież tam mieszkają ludzie z rodzinami i dziećmi, które codziennie uczęszczają do szkoły, a trudno się z tem pogodzić by dwoje ludzi tak bardzo dbało o własną wygodę.

Wiecej proszę bardzo Pana o zamieszczenie mojego listu w „Notatniku” oraz o rozpatrzenie tej sprawy, czy ten człowiek ma rację tak postępować.

H. B.

Trudno wyrażać racjonalnego postępowania od człowieka, który uważa się za pokrzywdzonego.

Trzeba pewnego wyrobieńia obywatelskiego, aby bez szemrania rezygnować z przywilejów na korzyść bardziej potrzebujących. P. G. wyrobieńia tego nie ma i dlatego burzy się i pieni. Ale jest to burza w szklance wody, którą nie należy się przejmować.

Pan G. musi się wysumieć.

„MIŁOŚĆ NIE RACHUJE UCZCIWOŚĆ NIE POGARDZA”

Szanowny Panie! Zbyt zaobłął mnie to, by nie poruszyć sprawy nazwania w liście p. G. z Pińska nieślubnych małżeństw — błotem.

Ojciec jestem jedna z nieślubnych żon i pytam się dlaczego pan G. z Pińska będąc czystą i uczciwą, od „ludzi” takich odwraca się ze wstrętem i pogardą? Wiecej należy do tych uczciwych, którzy nad przepaścią stojącego jeszcze spycha.

Przedewszystkiem ludzi trzeba cenić podług ich postępowania, a nie obrządków.

Ślubna żona mego meża, posiada jak najgorszą opinię, co nawet zamieszczone jest w searacji, a ja natomiast jestem ogólnie szanowaną, oczywiście z wyjątkiem ludzi takich, jak p. L. G. z Pińska.

Można jeszcze dodać pod adresem p. L. G. że „miłość — nie rachuje, uczciwość — nie poradza, a czystość — nie uznaje błota, najwyższemu nazywa takie rzeczy nieszczęściem lub przeznaczeniem.

Freda G.

— Droga Pani przemawia przez Panią wielkie rozdrażnienie wywołane przez Pana listy. Zdanie p. L. G. z Pińska, znaczny zresztą osobli, w niczem Pani ani nieślubnych stał nie krzywdzi.

Każdy jest własnym szefem i swoim sumieniem.

Młoda dziewczyna z Pińska, narzeczona marynarza, postawiona wobec konieczności „życia na własną rękę” broniła się przed tą, jej zda-

nem, fałszywą pozycją społeczną rozpaczliwie.

Pod pióro cisnęły jej się same wyrazy ostre, któreś określić chciała oczekującą ja młodą. Czoło wiek, który się broni, ale zawsze staniem dohiera słów, zwłaszcza jeśli ma przytem 18 lat.

Dlatego proszę nie mieć żalu do narzeczonej marynarza.

HALAS NA DZIEDZINCU

„Wyczytałem w piśmie, że wyszło rozporządzenie (zamienia wszelkich hałasów sileszych jak np. motocyklów etc.

Co mają zrobić mieszkańcy hałasujących dziedzin?

Odyby jaki poczciwy człowiek, a wprawy, pobyt kilka chwil w dziedzinie domu Nr. 46 na Wroblewskiej (Warszawa), przekonałby się i zdziwił napewno, że w tak głośno zabudowanym domu może być tak hałaśliwe przedobstwo, jak w tak cichym mieszkaniu — Kucharski i spawalnica.

Walenie młotami, stuk przetrąbów, dymy zjadliwych, warokot molo-cykla doprowadza do rozpacz mieszkańców wyżej wspomnianego domu. Istnie piekło!

Panowie pracujący tam przy swej monotonnej pracy młotami, młotami czasem rozrywają, gdy lokatorzy umęczeni hałasem proszą o spokój wtedy z kłami, drwinami i śmiechem zbawia ich i dalej kontynuują swe dzieło, nie zważając na rodzinę, Dzieci, czy noc, czy nawet święto — zawsze jednako-wo.

Są panami sytuacji, zantacili są to za komorne, a że kto cierpi

Uniwersytet będzie otwarty gdy się studenci uspokoją

KRAKÓW, 1.11. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. Michałski przyjął przedstawicieli niemieckich i samopomocowych stowarzyszeń akademickich.

Konferencja ograniczyła się do postulatów, które postawił delega-

tom ks. rektor.

Zadał on, aby reorientanci stowarzyszeń wyrywali uspokojono na ogół młodzi akademicki, i aby zaniechano wszelkich aktów samowoli, bowiem od uspokojenia młodzieli zależy podjęcie wykła-dów.

Teatry warszawskie wracają wreszcie do życia

W miejskich teatrach dramatycznych pod dyktando p. Krzywoszewskiego odbywa się teraz podjęcie umów

z personelem artystycznym. W po-wolnie tygodni prace te będą całkowicie ukończone i kompletna lista zespołu miejskich teatrów dramatycznych podana będzie do wiadomości publicznej. Dziś też zaznaczyć należy, że na liście tej znajdzie się także nazwisko aktor-ski.

Niezależnie od prac organizacyjnych, dyrektorzy Solski i Chaberski rozpoczynają od dnia próby w Narodowym „szuki” Kazimierza

Łęczyckiego „Szuka”, w Letnim zaś komedii — farzy-parryskiej Doll-leta p. L. „Kłopoty Bourrachona” z Antonim Fortnerem w roli tytułowej.

Obie te sztuki ukażą się około 15 b. m. na uruchomienie teatrów dramatycznych.

Właściwa inauguracja sezonu, wobec tego, że niektórzy z pośród światła pozyskanych wybitnych artystów bawia jeszcze poza Warszawą, związani umowami na wy-słupy gościnne w innych teatrach, nastąpi dopiero

w drugiej połowie listopada komedja Fredry „Damy i Huzary”.

przez nich, to ich nie wzrusza.

Proszę Szanownego Pana o pomoc i radę w znalezieniu spokoju, którego pragnę ja, rodzina moja i mieszkańcy całej tej gosieli w imię nie których też proszę, bo wiem, że nie mniej cierpią odemnie. Nie pomagam podwójnie okna, człowiek uciętym z domem i więcej nie wra-cał, tak dobrze działała te piekiel-ne hałasy.

Według mnie na takie zakłady nie powinien być wynimowane pomieszczenia wódmiejsze.

Stala czytelniczka i znalka loka-torka domu na Wroblewskiej 46.

— A czyby nie porozumieć się z właścicielem zakładu o zachowy-wanie ciszy choćby w godzinach wypoczynku ogólnolokatorskich.

Jedli to nie pomoże, pozostanie informacja władze w osobie kom-sarna policji.

CZY WIDZECZNOŚCI

do polskimi rozpaczy, Kucharski i spawalnica.

Jak bardzo żaluję, że nie ja pierw-sza w poczynieniu Pana piśmie podziękowała Kochanej, złotej Pani Danusi Zawisiance, kiedyżż nie rano przedstawiła w „Notatniku” podziękowanie Pani Malowej za opłatę na jej biednym dziecku, zapalek, kochana i miła matko!

Panie Redaktorze! Proszę posłu-chać okropnej mojej tragedii, gdzie siki z pomocą i pociechą mi nie przyszły, tylko ta właśnie o zło-tem kryształowym serduszkach p. Da-nusi Zawisiance.

Mam lat 40, jestem wdową od 4 lat, z trojgiem dzieci. Od dwóch lat leży jak pies w ciemności i okropnej samotności, słodzona tak okropną chorobą, jak schoty.

Przypadekowo mieszkam w tej samej kamienicy co nasza kochana opiekunka Panna Danusia Zawisanka.

I pewnego poranka przyszła słodzona i dobra p. Zawisanka i wzięła do domu mego, w którym z dziećmi moimi pozwolono kona-tam, wszystkie co można dać takim jak my nieszczęśliwym biedakom.

Nie będę Pana Szanownemu wy-nuszczać wszystkiego, bo by papier nie starczyło.

Próś doktor, ciepłej stawy, błotny, kartofli na sile i węgla, kochana nasza Panna Daneczka wzięła do co mi najbardziej brak, swój smutek i dobre słowo.

Jednym słowem dzięki Panu Za-wisance w mojej samotności jest już ciepło, widno, dzieci chodzą do szkoły i nigdy głodne już nie by-wają.

Prośba jedyna, jaką mam do Pa-na, jest aby Pan Szanowny wy-drukował mój list, zroszony łzami.

I bardzo proszę aby Pan za wór przedstawił wszystkim Polkom te młoda, sadną obra i kochaną Pan-nę Danutę Mońkę Zawisankę, która pochodzi z Krakowa i jest małatką.

Mam wiarę, że dzięki takiej Daneczce, ani w Krakowie, ani w Warszawie niema.

Oby dobry Bóg dał, by takich Potek rodziło się dużo, bardzo du-żo.

Helena Mirecka.

Nasz przyjaciel



Na ostatniej wystawie w warszawskiej Zachęcie zwraca powszechną uwagę świetny portret młodego sprzedawcy gazet, trzymającego w rękach wielki plik egzemplarzy naszego pisma. Jest to dzieło znakomitego artysty polskiego p. Antoniego Gmharza.

— Wicek, gdzie są pieniądze, które ci dałem na zapłatki?
— Zgubiłem, mamusiu.
— To źle. A skąd masz czekoladkę?
— Znalazłem ją tam, gdzie zgubiłem pieniądze.

— Ty tobiez jeden, gdyby ojciec twój widział twoje postępowanie, osiwiłby ze zmartwienia.
— To byłoby dla niego z wielką korzyścią.
— W jaki sposób?
— Bo mój ojciec jest tysi jak kołano.

O tem, jak dziwke na nic ozniesło

To było niby tak:

Szły se pocimku wsiowe dziwki z roboty, z paniskiego. Szły se drogą wele smentarza cholernego i gwarzyły o tem i owem ale co nowieny, to zaś o strachach, bo sie wszyckie po nocy chodząc bojały. Ino jedna strachów nijakich nie uznawała.

— Ee, co ta strachy! — obruszyła sie — Jo sie wcale nie boje. Niech sie i pokoze. Cie!

Zdo jem sie porzić, a tu stoi na kraju smentarza cosi białe: chłopok, nie chłopok, troche jakby chłop w sukmanie. Białe sukmana na niem i białe copke mo na głowie. Copka, jaki nawet starodowni chłopci nie chciały już nosić.

Zupełnie jak serowy worek... — „Cie! a co ty se tak pocimku stoisz? Przykrzy ci sie, cy co?” — peda do niego hańta dziwka i łap mu copke z głowy i idzie se, śmiejąc, jak nigdy nic.

Porozchodziły sie dziwki do swoich chatup.

Ta, co wzięła copke, tyz do swoi chatupy przysła, pokazuje copke i śmieje sie. Ale ojcowie wcale ji tego za dobre nie wzięli. Tak siadła do miski i wzięła jeść.

O jeden roz jak nie buchnie w okno, jak nie zacznie jeździć po sybach, nikt nie kot pazurami.

— Oddaj copke, skądś wzięła! — drze sie.

Dziwke jedynie, kołkiem w garle stanyło, bo jam cosi za krzpeć utapiło. Wszycy w chatupie tyz stropili sie nie bylejak, ze ino ciarki po grzbiecie ich obleciały.

— Źle, córko, źle — pokręcił głowom ociec.

Od ty pory dzień wele dnia stawało cosi białe za oknem, chra-beściło po niem z wielgi złości, wołajancy:

— Zanięś copke, skądś wzięła!

— Ano, co było robić? Posed nie borak ociec do księdza i prosi jaki rady.

— „Ano, co?” — peda dobrodziej — „nima rady: trza zanięś”.

I zanięśli, ale co? jak oni chcieli, to ono nie chciało. Ojcowie posli z dziouchom, ale nikaj nie wele smentarza nie widzieli.

Przyšli do chatupy. A tu o jeden roz: buch, buch! w okno.

— Zanięś copke, skądś wzięła!

Nazajutrz nieborak znów posed do księdza.

— „Jakże tam? Pomogło aby?” — pyto dobrodziej.

— Ani, ani, księżu dobrodzieju! Byli my, ale sie nie nie pokazało.

— „No, no!” — kiwał głowom ksiondz, potem zamyslił sie głoboko. Myślał, myślał, aż noge zerwał sie z krzesła jak oparzony i łap chłopca za ramie.

— „A dyc, człowieku, jest na to rada! A zaduszná noc, to niby co? A modlitwa, to tyz nic? Nie bój sie! Wim juz!” — drze mu sie do ucha.

— Doprosom sie łaski księdza, dobrodzieju, ale nie wim co i niak se tego wymiarkować ni mogę.

— „Dy zrobicie ano tak: Dzioucha sie wysłucha z grzechów nabożnie. Weźmie ojcow swoich i ojcow krzesnych i o ty

samy godzinie, co te copke wzięła, pódzie w nocy zaduszný na cholerny smentarz i copke na głowie mu włoży!”

— Ha, juści tak, juści tak, kiej ksiondz dobrodził tak pedom — wola chłop i czuje, ze mu kamiń spod z serca. — Jaze mi ulżyło, bo to bidne dziwysko już siąpić ni może i zmora jam po nocy dusi. Ha, juści we! Wszyskie świen ty copke temu włoży niebosykowi. Hale, jest racjo!

Od tego casu bidno dzioucha niczego nie pragnyla ino tylko, zeby Wszyskie świen ty chocia dziś przysly.

Aze i przysly. Zdało sie dziwce, ze dzień ten sie nie skończy, a kiedy sie skończył, przysła noc, ale to noc z grubemi chmurzyskami, ze ciemność otuliła zimie, ze choć oko wykol, abo i w gembe daj, a nie urzi, kto! Wicherzysko podle gwizdało kajś w szczycie chatupy i ogaceniu ścian, zupełnie jakby sam Zły gwizdał.

— Cosi mi sie nie zdaje — bąknął krzesny. — Juści jak w noc zadusnam, ze ino ta skóra cierpie na grzbiecie.

— Niech będzie, co chce! — pedom dzioucha i ze skrzynki copke wyciąga, kładzie pod pazuchę i wychodzi.

— Pošli ale serca walitę syćkim, nikt nie młot kowalski. Juści, jedna dzioucha nie cierpi, wiency duchem na tamtych świecie, jak na tym będący.

— Wolo Boga — peda krzesny.

— Juści, wolo Boga — pedom nieboracka matka i tak ano wdy chnyła, jakby ji na piersiach kamiń młyński położyli. I wiency nic nie przerzekli, bo sie nikomu gemby otworzyć nie chciało, tak ich cosi za krzpeć utapiło.

Ledwo ino na smentarz trafili, patrzą... jest! Jest cosi niby w białej sukmanie, ale z gołom głowom.

— W imię Ojca i Syna!... zacynojwa! — pedom słabym głosem krzesny.

I wzięli dygocacy ojcowie dziwke pod rencę i przywiedli pod stracha. A matke tako załość ogarnyła, nikt nie skrzywdzonom sirote, ze ino te łzy płynęły ciurkiem, a piersi łkały boleśnie.

Zadygotała i dziwka, a rencę ji sie zatrzesły jak liść osiczyzny, ale mł! Idzie i rencę pomalu do góry wyciąga...

Matka patrzy za temi rencami i lamentuje, okeż ji serce nie pięknie. Patrzy struchlala jak te rencę dosięgajom ramion, głowy...

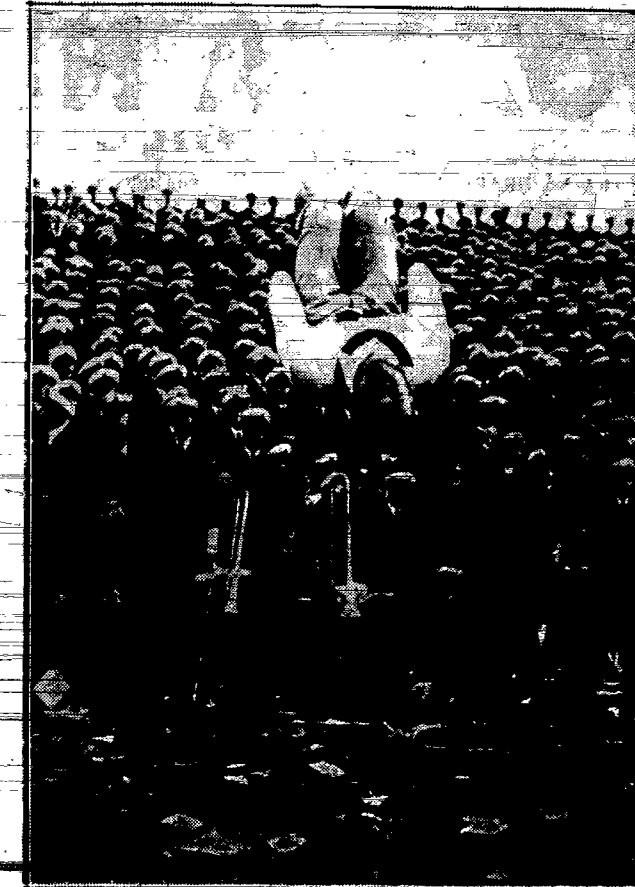
Wtem stało sie cosi, cego chyba jedna matka swoim sercem spodzianć sie mogła, bo ona jedna naigorry lamentowała...

Oto w tej samej chwili, kiedy dzioucha juz, juz miała „temu” copke na łeb naciagnąć, zawiroowało ino i zahucalo. Dziwka

jęknęła kajś w górze nad głowami, ino ten płacz jej, z chycho-tem diabelskim znieśany, ozległy sie po ciemny nocy, wpadły kajś między świrki i brzozy smentorza i przepadły bez śladu, a na zimie posypały sie jej kości, nikt nie te brytki gradu, abo i te liście zdarte bez wichure.

Stef. Krzyżak.

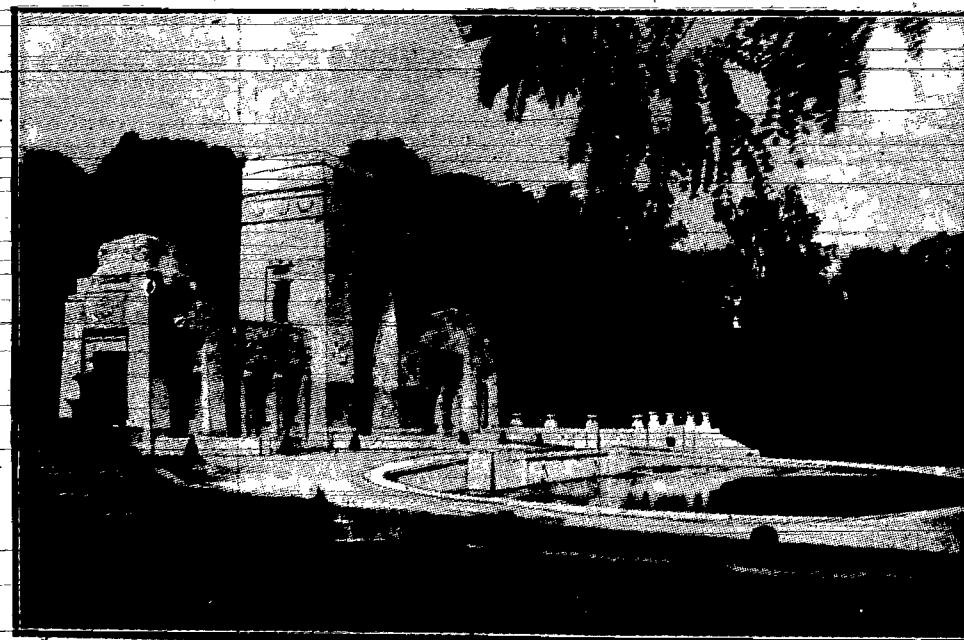
Entuzjazm „po amerykańsku“



Moment z meczu piłki nożnej między drużyną kadetów marynarki a drużyną uniwersytetu w Waszyngtonie. Trener kadetów fika koziołki w powietrzu, z radości po rozbiću bramki.

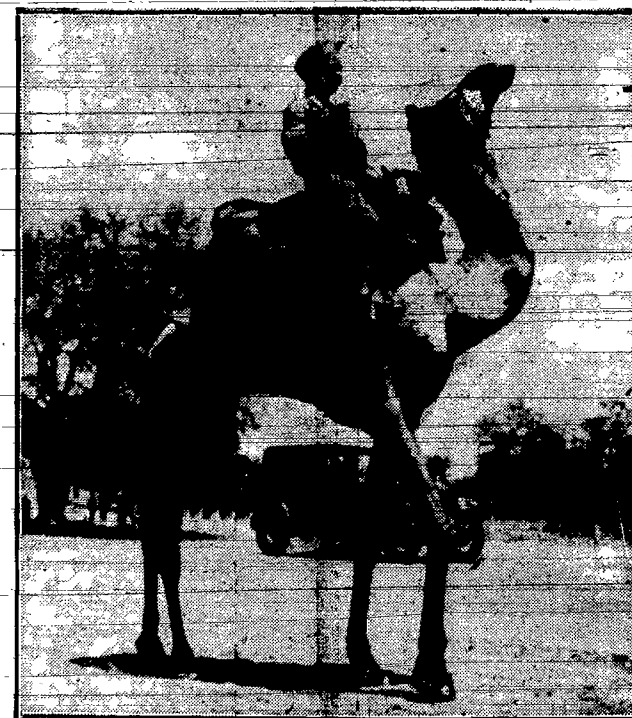
CZYTAJCIE TYGODNIK KINO
ILUSTROWANY

Cieniom bohaterów



Piękny grobowiec wzniesiony w parku Villeneuve na cześć bohaterów poległych podczas wielkiej wojny 67 amerykańskich lotników ze słynnej eskadry imienia generała Lafayette.

Policjant hinduski



na importowanym z Afryki dromaderze, pełni służbę na ulicach Londynu.

W dzień Zaduszný



Grób Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

MAREK ROMĄŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

KANDYDATKA NA HRABINĘ

Był wczesny ranek, gdy przed bramą starej, odrapearnej kamienicy w jednej z przeciętnych ulic Marszałkowskiej zatrzymał się wspaniały samochód - karetta.

To hrabia Janusz Piłza - Wierchoński przysłał swego wielkiego, zielonego „Buick”.

Po kogo? On sam nie wiedział. Było to tajemnica porucznika Ieno Maroczego, który dnia poprzedniego z wielce zagadkowym a wesołym uśmiechem i futernym zmrużeniem oka obiecał mu wielką i miłą bardzo niespodziankę.

Niejasno coś napomknął o tem, że niespodzianka dwa ma śliczne oczy, długie, czarne włosy i „temperamentek” bójny. Prosił tylko o pożyczanie mu na pewien czas zielonego „Buicka” wraz z szoferem, wzmianka za co przyrzekł zjawic się dnia następnego w pałacu piławskim, przywożąc „cacy” - obiecankę.

I oto teraz samochód, niosący na głównym siedzeniu pięknego porucznika Legii cudzoziemskiej w asyście ponurego lokaja Jana Kantego, zatrzymał się przed liszajowatym, brudnym murem kamienicy, gdzie mieszkała słynna wróżka, pani Biraly, a raczej Maroczka.

Ieno nie był skłonny wdrapywać się na pługawę, krótkie schody domostwa, aby wstąpić w progi mieszkania swej matki. W danym momencie dątki był od chęci ujawnienia synowiakiel czułości.

W głowie jego kłębiły się poszczególne fragmenty znakomitego planu, jaki przedsięwziął w czasie miłych spotkań z „kuzyneczka” Niką, po kawiarzach warszawskich.

Dnia poprzedniego umówił się z nią, że wzmianka za niedotrzymaną z przyczyn od niego niezależnych, obietnicę zabrania jej na bal do pałacu hrabiego Wierchońskiego, pojedzie z nią samochodem, by odwiedzić „kochanego pana Janusza” w jego majątku Piławowie.

Sygnal klaskona miał być hasłem, na które Nika miała zejść, przygotowana do drogi, do auta i wyruszyć w tę podróż.

Gdy tylko zamknął posporywane szliska potężnej maszyny, pan porucznik Maroczka skinął na Jana Kantego i wymówił dwa słowa:

— Klaskon... Mocno...
Zawył sygnal. Raz, drugi i trzeci.
Po paru minutach oczekiwania, furtka w bramie kamienicy otworzyła się z hałasem. Wybiegła stamtąd Nika.

Ślicznie wyglądała w zgrabnym, małym kapelusku, z pod którego wyglądał kokieteryjnie, hiszpańska moda zakrecony łoczek, w białym futerze, którego wielki kółnik zastanawiał smagła buzię, aż po śmiejące się, ogromne, czarne oczy.

Jan Kanty wyskoczył z niebezpiecznym w jego wieku nośnikiem na chodnik i łapiąc się we dwoje w szalobitnym ukłonie otworzył drzwi do auta.

— Dzień dobry, Nika... Jak się miewasz?... Siadał, proszę ja... Cudnie, muszę la zawiązać, wsiadając kuzyneczko...

I ty też, kuzynie...
Piękny porucznik roześmiał się wesoło z tej odpowiedzi, poczem zwracając się do szofera rozkazał:

— Do Piławowa, szybko...

Potężna maszyna ruszyła z miejsca, jak wicher.

Wielkie, zielone pudło samochodu kołysało się lekko, podskakując po nierównym bruku.

Wkrótce wydostali się z ciasnoty uliczek podmiejskich.

„Buick” wpadł na szeroka, równą taśmę szosy.

Gnał pelnym gazem.

Białe punkty słupów kilometrowych, słupy telegraficzne, drzewa przydrożne — wszystko uciekało jak sen, z błyskawiczną szybkością pojawiając się i uciekając.

Las, pola, lasa, mostek, znów las... Lecieli przez białe śnieżyste pola w dół, tylko w air uderzał, szeleszcząc po sztybach.

We wnętrzu samochodu porucznik Ieno Maroczka zabawał swą piękną „kuzyneczka” wesołą rozmową.

— Nika, jestem ja na najlepszej drodze, żeby się w tobie zakochać, tak jesteś śliczna...

Uśmiechnęła się kącikami czerwonych ust.

— Ty zato, kuzynie, wcale mi się nie podobasz. Jedyna ładna w tobie rzecz, to ta blizna na policzku.

— Ach, ty żartujesz!...

— Nie mówmy poważnie... Ty nie dla mnie jesteś, Nika...

— A dla kogo?

— Posłuchaj, kuzynko. Muszę ja odrzuć...

— Pewnością zachwycona, pierwszy raz urządził hrabiego Janusza. Osirzegam cię ja, żebyś przypadkiem nie zdradziła się z tym brakiem zachwytu.

— Dlaczego? Czy jest taki brzydki?...

— O! nie. Raczej przystojny. Ma tylko taki tik — opada mu czasem szczeka, jak się śmieje.

— Fe!

— Ale nie o to idzie... Mówię o jego sposobie. Jest trochę mrukiwy.

— Czemu?

— W dżisz, Nika... To tak jest: On ma żony, dzieci też nie, jest bardzo bogaty. Ma duże majątki, pałac w Warszawie, bardzo bogaty człowiek on jest. Na jego bogactwo czyha cała rodzina, no krewni. On zaś nie kocha, nie znosi ich. Mówił mi kiedyś, że nie umrze spokojnie, jeśli będzie musiał zostawić im majątek...

— Cóż z tego?

— Dlatego smutny jest, że wciąż myśli o tem. Trzeba żebyś to zrozumiała i rozruszała go.

— Dlaczego właśnie ja?... To wcale nie takie miłe.

— Widzisz, on chce się ożenić.

— Tak, staruszek?...

— Właśnie. Na złość rodzinie. Szuka tylko pięknej i młodej, biednej dziewczyny, którąby jego zechciała.

— Więc?... Nie rozumiem do czego prowadzisz, Ieno...

— Rozumiesz. Wiem, że domyślasz się. Jeśli idzie o to, powiem: Dlatego mówię ci, że jesteś nie dla mnie, bo przeznaczyłem cię w myśl na żonę Januska.

— Co? — purpurowy rumieniec tryśnął na twarz cyganki.

— Jeśli zechcesz, w krótkim czasie zostaniesz, Nika, hrabiną Januszową Piłza-Wierchońską.

Nika odwróciła się z doskonale odegraną niechęcią. Odyby jednak Ieno zaprzął jej teraz w oczy, ujrzałaby w nich dziwny wyraz szelmowskiej uciechy.

— Nie podoba ci się ten projekt, Nika?...

— Ach, nie mówmy o tem — odrzekła. nie patrząc na niego.

Porucznik Ieno Maroczka uśmiechnął się beztęskno, ukradkiem.

— Ehe... — rzekł w duchu, spoglądając z pod oka na dziewczynę. — Rybka łapie przynętę... Spryciarz, jestem ja... Tak słodczytko, nawet nie domyślasz się tego...

Przez całą dalszą drogę nie mówili już prawie wcale. Rozmowa nie kleiła się jakoś. Oboje woleli milczeć, każde o swoich sprawach.

Nie spostrzegli nawet, że auto wtoczyło się w szeroką aleję zgłębionych pod śnieżną okolicą drzew.

U wylotu tej drogi widniał był kolumnadę ganku wspaniałego pałacu.

Blada twarz Jana Kantego zajął przez szybę.

— Piławowie! — zawołał stary lokaj.

Porucznik Ieno Maroczka zrozumiał w tej chwili, że odwraca się nowa karta jego burzliwego życia.

Trumfálny ryk trabki samochodu obudził drzemlacy, biały pałac. Z drzwi wejściowych wyległo na taras paru sługusów w libelkach.

Oczywiście, pan porucznik Maroczka wiodł koło nich piękną damę w wykwinnym furcie, a Jan Kanty deptał wokół tej pary, w lansadach, ukłonach i uprzejmych gestach wskazujących drogę.

W progu salonu czekał już sam hrabia z obliczem pełnem zaciekawienia i niecierpliwości.

Na widok Niki, pożądlwy uśmiech przewalał się po wargach starego arystokraty.

Nisko, nisko schylił siwą głowę przed nią, obklepiając jednocześnie z pod oka obłędny wzrokiem smukłe zgrabne nóżki dziewczyny.

— Pan hrabia Janusz Piłza-Wierchoński... Panna Nika Biraly — moja kuzynka... — przedstawiał porucznik.

Bezkrwiste wargi hrabiego przykleiły się w dźwięm pocałunku do rączki Niki.

— Pani zmęczona pewnie... Ach, te nasze drogi... — krzywił się z ubolewaniem hrabia.

Klaskał w dłonie.

— Jakóbko... — zwrócił się do wchodzącego lokaja. — Zaprowadź panią do pokojów gościnnych...

Za chwilę zostali sami. Hrabia i porucznik.

Wierchoński podszedł do przyjaciela z oczyma błyszczącymi, obliczem wargi językiem. Objął Maroczego poufale i szeptał mu do ucha.

— Ieno... Cudna jest... Brylant — ta twoja kuzynka (tu przymrużył jedno oko).

Hrabia uśmiechnął się obłędnie. Szczeka kłapała w dół, jak zawsze.

— Za te dzisiejsze niespodzianke należy ci się nagroda Ieno... Naplemy się węgryna z przed stu piętnastu laty... Jakóbko! Butelkę 1815 z piwnicy!...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Nieporozumienie z sobowtórem słynnego kompozytora operetkowego

Słynny kompozytor operetkowy, Lehar, ma sobowtóra, który dzięki swojemu podobieństwu do autora „Wesołej Wdówki” często narażony jest na zabawne qui pro quo, i znajduje się w bardzo kłopotliwych sytuacjach.

Niedawno rozszalała się pogłoska, że Lehar bawi w Sztokholmie.

Natychmiast zebrało się w hotele kilku reporterów, którzy wszyscy chcieli otrzymać wywiad z kompozytorem.

Przedewszystkiem chodziło o stwierdzenie, czy rzeczywiście jest to Lehar.

Muzykanci w sali restauracyjnej z którymś rozmówcą, stanowczo twierdzili, że tak, podczas gdy inni, tacy, którzy Lehara widywali we Wiedniu, mieli co do tego pewne wątpliwości.

W końcu udało się jednemu z dziennikarzy dotrzeć do tajemniczego gościa, który opowiadał mu

bardzo dziwnie, że bawi w Sztokholmie w przejeździe, w drodze do Ameryki, że zwiędził już miasto, ale nie był na

„Wesołej Wdówce”, którą słyszał już kilka razy.

Proszony o autograf odrzekł z uśmiechem, że woli ofiarować

100 koron na ubogich.

Wieczorem bawił w restauracji hotelowej, gdzie muzyka na jego życzenie grała „Wesołą Wdówkę”, a potem on sam usiadł przy fortepianie i zagrał kilka wariacji z tej operetki.

ku wielkiej radości obecnych. Wkońca odszedł, zegnany entuzjastycznie przez publiczność, pewną, że ma do czynienia z Leharem.

Doniesienie później wyszło na jaw, że prawdziwy Lehar w tym czasie bawił we Wiedniu i niedługo wyjeżdżał.

Wieści ze świata:

Holny / Mussoliniego na bezrobotnych. Mussolini otrzymał w spadku około pół miliona złotych, które przekazał na rzecz bezrobotnych.

Waż w sędzie. W mieście Colombo na wyspie Ceylon wybuchła panika podczas rozprawy sądowej, gdy nagle tuż obok krzesła sędziego pojawił się jacyś wąż. Sędzia wlał na stół, z jego ręki kładem poszły wszyscy inni w sali, aż znalazł się ktoś dwa razy, kto zabili węża nożem.

W poszukiwaniu zaciężnych żołnierzy. Podczas wojny zawieziono na front samochodem ciężarowym transport żołnierzy wrońskich. Gdy transport wyładowano,

żołnierze zabiadali w ciemności i dostali się do słynnej ołczary San Giacomo di Lusiana, która ma się ciągnąć 1.800 stóp w głąb ziemi. Zatem z tych żołnierzy nie ujrzał już światła dziennego. Obecnie or ganizację się wyprawa celem wydobyć ich ciała.

Wszystkie dzwonki telefoniczne we wszystkich komisariatach policji londyńskiej były w ruchu wczoraj z powodu

zagadkowego zakażenia

małej, trzyletniej Patricji Joseph, z mieszkaniem jej rodziców na przedmieściu Londynu.

Około południa matka pocięła dziecko do snu w wózeczku na werandzie domu, sama zaś udała się do pobliższej szkoły,

aby przyprowadzić do domu starszego syna.

Gdy wróciła, dziecko już nie spało, ucałowała je więc i zostawiła na werandzie, na świeżym powietrzu.

Po kilku minutach wyrwała i stwierdziła ku swemu przerażeniu, że

wózek zniknął

z werandy wraz z dzieckiem. Wybiegła na ulicę, ale nie znalazła dziecka, zawiadomiła o wypadku policję.

Dopiero po ośmiu godzinach szukania znaleziono małą Patricję na progu pewnego domu na jej samem przedmieściu, w odległości około 2 mil

od domu jej rodziców.

Lekarz, po zbadaniu dziecka o-rzekł, że jest zupełnie zdrowe.

Kto był sprawcą tego osobliwego porwania i co się dzieło z dzieckiem w przebiegu całego dnia — dotychczas niewiadomo.

Nie odszukano również wózka. Być może, że odnalezienie do posłuży jako klucz do rozwiązania

Dziennikarz - pielgrzym zginął z rąk bordy dzikusów

Pewien dziennikarz, duński, nazwiskiem Knut Holmboe, który w swoim czasie

przeżył mahometanizm i imię Ali Achmetah, wybrał się na pielgrzymkę do Mekki. Wyjechał niedługo temu na wieloletnią

podróż z miasta Amman w Transjordanii i puścił się starą szlakiem karawanowym do Hedżasu.

Bliżko granicy tego kraju został jednak napadnięty przez bandę najeźdźców.

Był on

jednym człowiekiem, który przebył całą Afrykę w szereg od Centy do Aleksandrii, wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego. Był kilkakrotnie aresztowany, a raz zabił w pustyni i pozostawał

10 dni bezżywienia.

Studiował kampanie włoską w Cyrenaice i wydał książkę pod tytułem „Płonąca Pustynia”, czem naraził się rządowi włoskiemu i został aresztowany jako agitator antyfaszystowski i szpieg bolszewicki.

Na pasiwę wichrów i fal... Zbrodnia fińskich rybaków

Wzmagać się w Finlandii bezrobocie i eorliwa agitacja komunistyczna sprawiała, że wiele rodzin bezrobotnych pragnie się dostać do „raka i szewickiego”.

W tym celu wynajmują sroga łódź i kaza się za pewną opłatą, łowić o brzegów rosyjskich przez motorówkę rybacką.

Temi dniami jeden ze strażników fińskich załapał w pewnej odległości od wybrzeża duża łódź, pełna ludzi. Byli to starcy, kobiety i dzieci.

rozpaczyliście wołający o pomoc. Okazało się, że mieli oni być przyholowani do jednego z portów rosyjskich przez łódź rybacką, której załoga otrzymała za to odpowiednio wynagrodzenie.

W pewnej chwili jednak, gdy holownik znajdował się na pełnym

morzu, rybacy przecięli linę holowniczą, odebrali nieszczęśliwym zbiegom i wiozła ster i zostawili ich na pastwę losu, wicher i fale morskie.

Jak to z... chcieli rybacy fińscy już nieraz donosili się podobnie o okrucieństwach, skazując na śmierć nieszczęśliwych wśród fal morskich liczne rodziny bezrobotnych zbierców.

Na skład ubrań męskich i dziecięcych w Detroit, należący do polskiej spółki handlowej, napadło ośmioro

dwóch młodych bandytów, którzy zbiegli, zabrawawszy 752 dolarów.

Zarządca składu, Teodor Pyrkosz, mieszkający w tym samym

domu, w którym mieści się magazyn, zeznał, że niedługo po otwarciu sklepu wszedł dwaj młodzieńcy i zażądali

by im pokazano pałta. W tej chwili zjawili się zatrudniona w spółce biuralistka, Maria Pawełek.

Wówczas rzekli: „Dobry!”

rewołwerów i zażądali, by Pyrkosz i Pawełek

udał się do piwnicy. Otrzymałszy „dowód”, że dom nie posiadał piwnicy, wepchnęli go do materii łazienki, gdzie ich zamknęli.

Po chwili bandyci stwierdzili, że szuflady są zamknięte, zabrali więc od Pyrkosza otwartą bluzkę co ten uczynił

pod groźbą rewołwerów. Posłusznym bandytów, zawiązał dozorcy domu, Józef Krzyżak, który dał znać policji.

Tymczasem jednak napastnicy zabrali pieniądze i pamiątki, a jednym z nich na rogu ulicy samochodem.

FALE RADJA

O. 9:00: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Godz. 11:55: Sygnal czasu; O. 12:15: Płyty; O. 14:45: Płyty; O. 15:25: „Szpanki moralne i estetyczne w literaturze polskiej w. 15-go. O. 15:50: Płyty; O. 16:20: Lekcja języka francuskiego; O. 17:10: „Świat żywych, a świat zmarłych”; O. 17:35: Muzyka religijna w wyk. chóru katedrańskiego; O. 19:30: Płyty; O. 20:00: „Wstępne wiadomości muzyczne”; O. 20:10: „Wiedza” z programu Ad. Mickiewicza „Pamięć” z muzyką Moniuszki; O. 21:45: „Tym, co po kręci”; O. 22:00: Muzyka religijna z płyty.

CZYTAJĄCIE
PANORAMĘ

7 DNI
CENA 50 groszy

Otwarcie VII kursów

siostr pogotowia sanitarnego

W dniu 4 b. m. w lokalu szkoły Nr. 5 nastąpi otwarcie VII kursów siostr pogotowia sanitarnego. Przyjęto 58 słuchaczek.

W skład prelegentów wchodzi dr. Wróblewski, dr. Karwowski, dr. Białówna, dr. Fiedorowicz, dr. Zabłocki, dr. Jaros, dr. Lisowska, dr. Salma-nowicz, dr. Tucewicz, mgr. pr. Alchimowiczówna, insp. Pazderski, kpt. Babula.

Kierownikiem kursu będzie

Odezwa

DO ROBOTNIKÓW

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia wydał odezwę do robotników, nawołując ich do opodatkowania się na rzecz bezrobotnych kolegów.

Niezawodnie wszyscy robotnicy złożą swe ofiary na rzecz tych, którzy pozostają bez pracy.

Wykazy mieszkańców

dla spraw

podatku dochodowego

Wszyscy lokatorzy winni w terminie do 15 grudnia wypełnić na urzędowych formularzach listy mieszkaniowe według stanu na 15 grudnia.

Listy te wydawać będą właściciele domów, którzy otrzymają je w Urzędach Skarbowych.

Proces

„Zdobyczy Robotniczej”

Sprawa „Zdobyczy Robotniczej”, która w swoim czasie wzbudziła szerokie zainteresowanie, będzie tematem dzisiejszej rozprawy Sądu Okręgowego. Jak wiadomo, do odpowiedzialności w tym procesie pociągnięty został b. prezydent miasta Białegostoku.

Ze sportu

Okręgowy Ośrodek W. F. zawiadamia, że pierwsza lekcja gimnastyki panów odbędzie się w sali gimnastycznej ul. Pałacowa 2 (róg Ogrodowej) we środę dn. 4-XI b. r. o godz. 19-ej.

Wszyscy do szeregów LOPP

Lotnictwo i gazy trujące — to najstraszniejsza broń przyszłej wojny.

Uruchomienie nowej komunikacji

autobusowej w mieście

Z dniem wczorajszym została uruchomiona nowa komunikacja autobusowa. Nowe wozy kursują narazie na linii A. i B. Sta-

rostwo Grodzkie zatwierdziło taryfę komunikacji autobusowej miejskiej, która wynosi 20, 30 i 40 gr. ulgowe 15 gr. Z taryfy ulgowej korzystać będą wszyscy, którzy wykupią bilety przed godz. 8 rano, poza tem zaś w ciągu całego dnia młodzież szkolna oraz szeregowcy i podoficerowie Wojsk Polskich. Bilet korespondencyjny ważny będzie w ciągu 1 godziny.

Katastrofa samochodowa

Autobus z pasażerami w rowie

W dniu 30 bm. o godz. 6 na szosie Jasionówka — Knyszyn autobus Nr. 77801 wł. Juliana Szyszko wskutek pęknięcia sztang, mocującej kierownicę, wpadł do rowu przewracając

się. Z 16 pasażerów autobusu 8 odniosło lekkie obrażenia w formie zadraśnięć odłamkami szkła.

Szofer jechał przepisowo i był w stanie trzeźwym.

„Azais” w teatrze „Palace”

We wtorek 3 listopada o g. 20 m. 30, w sali teatru „Palace”, Teatr Objazdowy Samorządów Wojew. Białostockiego pod dyktando Krokowskiego i Opalińskiego, daje kapitalną komedję doskonałego komedjopisarza francuskiego Verneüla „Azais”.

Komedja ta, cieszyła się w Warszawie nieślabnącem powodzeniem, bowiem grano ją przy stałe przepelnionej widowni około 50 razy.

Spółkę graczy będzie kierował zespół artystów Teatru Objazdowego. Przedstawienie organizowane jest przez Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w

Białymstoku.

Dochód przeznaczony jest na urządzenie świetlicy strzeleckiej, na oświatę pozaszkolną wśród dorastającej młodzieży i na pomoc bezrobotnym.

Ceny biletów są zwykłe. Doskonała sztuka, oraz cele, na jakie przeznaczony jest dochód z przedstawienia, obudziły w miejscowym społeczeństwie duże zainteresowanie.

Bilety są do nabycia w kasie teatru „Palace”. Jak wykazuje praktyka, przedpremierowe bilety — pełna frekwencja publiczności na wtorkowym przedstawieniu, jest już niemal zapewniona.

Wypłata zaległych zarobków

W chwili uruchomienia fabryki Hasbacha w Dojlidach dzierżawca fabryki zobowiązał się wypłacać robotnikom w ra-

tach ich zaległe zarobki. W sobotę wypłacono za pośrednictwem starostwa grodzkiego na poczet tej zaległości 2021 zł. 25 gr.

NARESZCIE BIAŁYSTOK ZOBACZY

— NIEŚMIERTELNE ARCYDZIEŁO DŹWIKOWE —

pg. powieści LWA TOLSTOJA

HADZI-MURAT

(BIAŁY SZATAN)

Genjalny aktor rosyjski

IWAN MOZZUCHIN

w otoczeniu

LIL DAGOWER i BETTY AMAN

w rolach głównych.

Udział biorą: SŁYNNY CHÓR KOZAKÓW DOŃSKICH i CARSKI BALET EDUARDOWEJ.

Kurs korespondencyjny

O. P. G. II kat.

W dniu wczorajszym ukazał się pierwszy wykład korespondencyjnego kursu O.P.G. II kat. Wszelkich informacji dla chętnych przesłuchania tego kursu udziela komitet powiatowy L.O.P.P.

Sprawozdanie o stanie przemysłu białostockiego

Ekspozytura białostocka Izby Przemysłowo-Handlowej przesała do Izby w Wilnie dokładne sprawozdanie o stanie poszczególnych gałęzi przemysłu białostockiego.

Dopłaty za dzieci

uczęszczające do szkoły na „wolnem powietrzu”

Jako częściowy zwrot kosztów dożywiania, leczenia i przewożenia dzieci uczęszczających do szkoły na wolnem powietrzu w Zwierzynicu Magistrat pobierać będzie od rodziców zł. 15 względnie 10.

Wniosek ten ma zatwierdzić Rada Miejska.

Sprawa ogłoszeń

lekarskich

Urząd Wojewódzki w Białymstoku wystosował do wszystkich starostw okólnik, w którym przypomina o konieczności przestrzegania przepisów o ogłoszeniach lekarskich.

W celu unormowania tej sprawy Województwo poleca zawiązać lekarzy do natychmiastowego wycofania wszelkich ogłoszeń z aptek i instytucji handlowych, oraz do usunięcia tabliczek przy mieszkaniach, nie odpowiadających przepisom Izby Lekarskiej i t. d.

SKŁADAJMY OFIARY NA BEZROBOTNYCH